

LEMI, NIE MÓWMY NIC DZIŚ

Znowu okłamałem siebie, że ta samotność jest okay
Demony zjadają myślenie, kiedy boję się wstać
Trzeci dzień szukam ucieczek żeby uciszyć fobie
To trzeci tydzień bez studia, po nocach zjada mnie strach

Usiądź obok i nie mówmy nic dziś
Psuję głowę, znowu boję się stąd wyjść i
Może mnie przyjdiesz naprawić, albo stracę pewność
Męczą mnie te maski, chyba ku*wa we mnie pękło

Usiądź obok i nie mówmy nic dziś
Psuję głowę, znowu boję się stąd wyjść i
Może mnie przyjdiesz naprawić, albo stracę pewność
Męczą mnie te maski, chyba ku*wa we mnie pękło

Straciłem oddech
Coraz bardziej się topię
Mam w ch*ju czy mnie zje*ią za te zbyt skrajne emocje
Je*ać to, chciałem obok cię, a kończy się tak samo
Ile razy się przejechać mam, żeby znów było łatwo

Nie gram już pod dyktando, a znowu się boję ludzi
Jestem sam, światła gasną choć przy mnie tak dużo ludzi
Chciałem narcystycznie podejść do siebie, zmienić myślenie
Ale za moim cieniem znowu czeka to upodlenie

Więc nie patrz
Nie chcesz mnie widzieć w tym stanie
Mam blackout, leżę tu sam i patrzę się w ścianę
Wciąż backup
Nie zobaczysz tego jak bol i mnie to już
To pociąg donikąd z wagonem martwych słów

Ja, ja, ja chcę uciekać
Ale jak mam uciec kiedy zjada mnie od wnętrza
Ja, ja, ja przy butelkach
Wylecz mnie już z tego, nie chcę widzieć w nich lekarstw

Ja, ja, ja chcę uciekać
Ale jak mam uciec kiedy zjada mnie od wnętrza
Ja, ja, ja przy butelkach
Wylecz mnie już z tego, nie chcę widzieć w nich lekarstw

Usiądź obok i nie mówmy nic dziś
Psuję głowę, znowu boję się stąd wyjść i
Może mnie przyjdiesz naprawić, albo stracę pewność
Męczą mnie te maski, chyba ku*wa we mnie pękło

Usiądź obok i nie mówmy nic dziś
Psuję głowę, znowu boję się stąd wyjść i
Może mnie przyjdiesz naprawić, albo stracę pewność
Męczą mnie te maski, chyba ku*wa we mnie pękło

Usiądź obok i nie mówmy nic dziś
Psuję głowę, znowu boję się stąd wyjść i
Może mnie przyjdiesz naprawić, albo stracę pewność
Męczą mnie te maski, chyba ku*wa we mnie pękło